№ 150. w Czwartek dnia 1. Lipca 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Sprawy sejmowe.

Na posiedzeniu kuryi trzech stanów odbywanem dnia 21. Czerwca marszałek naprzód doniósł, że otrzymał znowu podania od niektórych członków, aby petycyi téj i owéj dać pierwszeństwo przed innemi. Następnie odczytano redakcyą petycyi o wydanie śpieszne kościelnego regulaminu dla wojska i zamianowanie katolickich kapelanów wojskowych.

Zajęto się porządkiem dziennym, a mianowicie sprawozdaniem wydziału względem zniesienia opłaty pogranicznéj od żydów zagranicznych, a w szczególności rossyjskich i polskich, do Prus przyjeżdzających. Sprawozdawca Wodiczka czytał wypracowanie wydziału 1go, który oświadczył że członek zgromadzenia podający w mowie będącą petycyą wyraził się, że opłatę podobną uważa za zniewagę człowieczeństwa.

Minister spraw zagranicznych będąc obecnym na obradzie wydziału doniósł, że rząd rozpoczął układy z Rossyą, o zniesienie tego cła; nic jednak wymódz niemógł i dla tego zatrzymał je na swoich granicach, względem żydów rossyjskich. W skutek tego doniesienia wydział uznał, że nie jest rzeczą właściwą prosić króla, aby zniesienie tego cła w Rossyi wyjednać raczył, ale żeby tylko polecić rządowi staranie około tego przedmiotu. Lubo podający petycyą mniemał, że opłata ta niemoże być zniesioną na stronie pruskiéj, dopókąd niezostanie zniesioną na stronie rossyjskiéj, przecież wydział wnosi o jéj bezwzględne usunięcie.

Deputowany Peguilhen sprostował niektóre podania, a mianowicie, że ta opłata nie jest opłatą poszportową, bo każdy żyd, który dłużéj w Prusach bawi jak 48 godzin, musi wziąść paszport i oddzielnie od niego płacić. Jest ona prostem cłem wchodowem. Ściąga się nie od żydów rossyjskich, ale tylko od żydów królestwa polskiego; nie na saméj granicy księstwa poznańskiego, ale na granicach Prus zachodnich i wschodnich. Niema co wdawać się we wywody filantropiczne, ale dosyć powiedzieć, że na państwo pruskie nieprzystoi pobierać cło od ludzi. Niewiadomo ile skarb ma dochodu z tego cła, ale na żaden przypadek wiele mieć niemoże. Należy zatém przychylić się do wniosku wydziału.

Minister spraw zagranicznych Canitz utrzymywał, że przeciw wnioskowi wydziału tyle oświadczyć musi, że opłata graniczna od żydów pojętą została niejako z bardzo oburzającéj strony. Niechodzi przy téj rzeczy o dochód skarbowy, niechodzi, aby robić odwet dla tego, żeby się niejako pomścić za swoich żydów, ale rzeczą główną jest to, że żydzi polscy po zniesieniu cła spomnionego zaczną bardziéj za handlem wciskać się do krajów pruskich, a żydzi pruscy zawsze będą odepchnięci od królestwa polskiego. Dobro kraju, kazałoby w téj sprawie pilnie się trzymać wzajemności.

Deputowany Schauss mówił, że takie małe cło, jakie Prusy ściągają od żydów polskich, niewstrzyma ich od przychodzenia do Prus; cło rossyjskie jest większe i może pod tym względem skutkować. Ale najlepiéj sąsiadom okazać, że się ludzkość szanuje i cło znieść jako brzydkie.

Hansemann twierdził, że oprócz poszanowania dla człowieczeństwa i to rzeczą pewnéj wagi, że jeden deputowany mówił, iż dla Prus handel korzystniejszy, kiedy go w Prusach prowadzą rossyjscy poddani.

Marszałek kazał nakoniec głosować i znaczną większością stanęło, aby podług wniosku wydziału zniesione było cło od żydów.

Następnie odczytano sprawozdanie względem trzech petycyi:

1) Deputowanego Reicharda z Neuwied o wstawienie się za prosbą do króla względem ułaskawienia tych co się obłąkali na drodze politycznéj.
2) Deputowanych Mildego i Germershausena o przebaczenie dla tych, co przez pismo lub mowę dopuścili się winy politycznéj.
3) Deputowanego Flemminga z Geilenkirchen dla tych pruskich poddanych, którzy mieli udział przy ostatnich niespokojnościach w dawniejszych prowinciach polskich.

Podług zdania wydziału petycya deputowanego Reicharda niezasługuje na uwzględnienie z téj przyczyny, że on żąda uwolnienia z więzień wszystkich przestępców politycznych. Żądanie tak obszerne niemogłoby być przyjęte, a godność zgromadzenia nakazuje prosić tylko o to, co przyjętem być może. — Zgromadzenie niechciało się ani zajmować petycyą Reicharda i pozostała rzecz przy wniosku wydziału.

Za drugą petycyą, a mianowicie Mildego i Germershausena wydział z téj przyczyny się niewstawiał, iżby z niéj korzystali głównie tacy co pouciekali z kraju i teraz ze swoich kryjowek wylewają żołć w swych pismach przeciw swemu narodowi niemieckiemu. Prawda, że niektórzy dopuścili się podobnego przestępstwa tylko w zapale młodzieńczym, aleć to król bez przypominania uwzględnić potrafi. Ponieważ nikt się nie podniósł, aby i tę petycyą wziąść pod rozbiór, przeto upadła milczeniem, równie jak poprzednia.

Sprawozdawca Nordeck przedstawiał trzecią petycyą tyczącą się amnestyi dla tych pruskich poddanych, którzy mieli udział przy ostatnich niespokojnościach w dawniejszych prowincyach polskich. Oświadczył on, że petycya ta, wniesiona przez p. Fleminga, obudziła najgłębsze spółuczucie we wydziale, i z téj przyczyny jednogłośnie i z całego serca przez wydział została popartą. Nietajono przed sobą, że jest rzeczą bardzo niewłaściwą wnosić prożbę o amnestyą, teraz już, kiedy śledztwo w najlepsze się toczy, a wprzód nim sąd wyrzekł, o ile obwinieni na karę zasługują. Wydział, jakkolwiek nad wypadkami które zaszły, musiał ubolewać, a dążności w tych niepokojach zamierzone, całemi siłami potępiać, przecież chciał tym braciom Polakom okazać swe żywe przywiązanie, którzy będą się starali coraz ściśléj połączyć z niemiecką narodowością, jako synowie świętéj ojczyzny, od Niemna aż do Saary, a których z otwartemi rękoma przyjąć chcemy. Wydział poczytywał nad to za swój obowiązek wnieść o przedstawienie wprost i otwarcie Najjaśniejszemu Panu, jakie uczucia objawiają się w ludzie dla tych nieszczęśliwych; i po należytéj rozwadze, zgodził się na jednomyślną uchwałę:

> żeby w sprawozdaniu przedstawić sejmowi połączonemu, iż wniosek o amnestyą, obudza spółczucie w wysokim stopniu; a zatem wypada, aby całe zgromadzenie poparło prożbę, iżby tym, którzy po skończeniu sprawy zostaną uznani za winnych, okazaną została łaska, o ile tylko będzie można, w najobszerniejszym zakresie.

«Nadmienić tu trzeba, mówił Nordeck, że przy rozbieraniu téj sprawy, deputowani z poznańskiego, okazywali przeniknienie boleścią w tym stopniu, że ich delikatne uczucie, było dla nich powodem, że się w rozbiór rzeczy całkiem niewdawali. Wyrzekli atoli najczulsze podziękowania, za szczery spółudział, który okazano dla nieszczęśliwych z ich prowincyi.«

«Nim przystąpimy do wniosku, niech nam będzie wolno wnieść jednę prożbę. Prożba ta, może się zdawać zbyt śmiałą, ale przedmiot, który nas zajmuje, niesie z sobą usprawiedliwienie téj prożby. My mamy tu w zgromadzeniu naszem reprezentantów księstwa poznańskiego, których może najbliżsi krewni, zostają w śledztwie z drugimi. Jeżeli już w wydziale niemożna było z téj przyczyny wdawać się w żaden rozbiór, to niemożność ta, doszła do daleko większéj potęgi tu na walnem zgromadzeniu sejmowem. Jeżeliby znalazł się taki pomiędzy nami, coby téj petycyi do Najjaśniejszego Pana poprzeć nie chciał, to bardzoby boleśnie, dotknął uczucia deputowanych księstwa poznańskiego. Dla tego niech mi wolno będzie uczynić ten projekt, aby niniejszy przedmiot równie, jak we wydziale nie był wcale brany pod rozbiór.«

(Żywe okrzyki brawo i żądania głosowania.)

Marszałek. »Ja z méj strony zupełnie zgadzam się na wniosek i o

ile wysokie zgromadzenie, nie będzie nic miało przeciw temu, przystępuję natychmiast do głosowania. (Zewsząd znaki zgadzania się z marszałkiem.)

Pytam się za tem czyli wniosek wydziału ma bydź przyjęty? — O ile dostrzegam, został jednozgodnie przyjętym«. (Wołano z uniesieniem: jednozgodnie! jednozgodnie!)

Deputowany Potworowski « Przyjmijcie, panowie, oświadczenie podziękowania za udział, któryście okazali tym naszym braciom co od 16 i 20 miesięcy, czekają w więzieniu, kiedy to przed sąd stawionymi będą. Jest to ważna chwila, w której zacny lud niemiecki rozwijając swoją narodowość, okazuje niewątpliwe dowody szczerego przywiązania do braci Polaków. Bądźcie zupełnie przekonani, że i my Polacy otwartych braci Niemców, umieliśmy oceniać podług ich całkowitéj wartości. Lubo w tem wysokiem zgromadzeniu, braliśmy po większéj części tylko bierny udział, jaki nam wskazywała nasza narodowość, to przecie tuszę panowie, żeście się jak najdokładniéj przekonali, ile my kładziemy wagi na rozwinięcie narodowości waszéj, bo lud który umie cenić swą własną narodowość, niemoże żadną miarą uciemiężać narodowości drugiego. W takim stanie rzeczy, winszujemy wam panowie szczęścia do waszego nowego życia politycznego«.

(Gdy deputowany Thadden chce wstępować na mównicę, okazuje się mocny hałas w izbie, zgromadzenie zaczyna bębnić, a marszałek silnie dzwoni.)

Marszałek: « Dyputowany chce uczynić uwagę tyczącą się jego osoby».

Deputowany Thadden. «Chciałem tylko powiedzieć, że żadnemu członkowi z tego wysokiego zgromadzenia nie przyznaję więcéj prawa, sympatii, udziału i miłości, do tych naszych drogich braci narodu polskiego — w granicach państwa pruskiego i po za niemi — jak ja posiadam«.......

Marszałek. »Ale to nie jest osobista uwaga, a gdyby każdy chciał wynurzać swoje uczucia, toby to za daleko prowadziło ».

(Mowca Thadden schodzi z mownicy.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Według Union monarchique zostały uwikłane w oszustwach petersburgskich osoby bardzo wysoko postawione, które posiadały całe zaufanie cesarza. Dla tego cesarz rosporządził jak najściślejsze śledztwo i oświadczył, że bez względu na osoby chce poznać całą prawdę.

Francya.

Paryż, 24. Czerwca. — Chociaż powszechnie twierdzono, że czwarty prezes sądu kassacyjnego i były minister robót publicznych pan Teste pociągniętym zostanie do odpowiedzialności w sprawie jenerała Cubières, przecie nie chcieliśmy wierzyć pogłosce. Nie tylko wiemy z jaką lekomyślnością od niejakiego czasu baśnie i obelgi rozrzucają po Paryżu o osobach i rodzinach, którym przysłuchują się i z serdecznością daléj je upowszechniają w braku podnioślejszego życia, ale jeszcze podzielamy to przekonanie, że nawet sięgają mężów zasłużonych w zawodzie politycznym, na których żadna skaza nie ciąży. Nie podobna przypuścić, aby mąż, jakim jest pan Teste, który dla przekonania i zasad politycznych poświęcił znaczenie swe przez lat piętnaście za czasów Burbonów i wolał żyć w niedostatku za granicą, aniżeli się podlić przed rządem, który potępiał, ażeby mąż taki za powrotem do ojczyzny pozyskawszy zaufanie na posadzie najwyższéj miał się dla marnego grosza do tyla upodlić i podać rękę oszustom. Jeżeli się mylimy, natenczas w życiu nigdy wierzyć nie będziem nikomu. Według wszelkiego prawdopodobieństwo, wystąpi pan Teste w sprawie Cubièra na ławie oskarżonych. Pogłoska tym razem nie z powietrza, ale z rzeczywistości uchwyconą została, powody jeno były inne. Ile dowiedzieć się mogliśmy komissya śledcza nic nie wynalazła, coby rzucało choć cień podejrzenia o udział pana Testa w winie Cubièra. Prezes atoli sądu kassacyjnego dowiedział się, że niektórzy świadkowie lub obwinienia rzucają cień podejrzenia na niego o udział, przeto napisał do kanclerza państwa, aby go zapozwał przed kratki dla dowiedzenia swéj niewinności. Temu życzeniu zadosyć się stało w przeszłą sobotę, a po wysłuchaniu go, uznała komisya że nie ma żadnych powodów do zapozwania go przed swe kratki i dla tego odesłała rzecz całą prokuratorowi jeneralnemu. Czyli więc były minister w towarzystwie Cubièra i spółki stanie przed sądem parów, jest dotąd rzeczą niewiadomą, ale w razie najgorszym dopótąd uważać będziem wychodzcę z roku 1815—1830 za niewinnego, dopókąd go wyrok sądu parów nie potępi.

Anglia.

Londyn, dn. 24. Czerwca. — Rząd postanowił, aby wszystkie roboty przez biedne klassy dokonywane na koszt rządu w Irlandyi, ustały z d. 15. Sierpnia. O tym samym czasie także się rozwiążą irlandskie kokomitety, które trudniły się dowozami żywności i rozdziałem jéj po różnych częściach kraju.

Stotysięcy kobiet podpisało petycyą do królowéj za bilem pana Spooner, zmierzającym do przeszkodzenia prostytucyi i odesłały ją do sekretarza stanu spraw wewnętrznych.

Globe powiada w swojém sprawozdaniu giełdowém: ważna wiadomość z Chin bardzo wiele osób zatrwożyła, ci jednak, którzy znają tameczne wypadki, spodziewali się tego. Wciąż narzekali tameczni kupcy angielscy w licznych listach, że są wystawieni na urągowisko i trudności tak władz jakoteż ludu w Kantonie. Z tego powodu jest sobie co powinszować, iż zapewniono nam rękojmie traktatu tyle razy nadwerężanego.

Do Londynu przybyło w ostatnim tygodniu 916 okrętów ze zbożem i żywnością inną.

Podobno król belgijski jedynie z powodu poratowania nadwątlonego swego zdrowia przybył do Anglii i dla tego nie wiadomo, jak długo zabawi w Anglii.

Na giełdzie nie masz życia, każdy się obawia, aby chwila nie nadeszła, gdzie znowu ceny zboża podskoczą, ponieważ zapasy nie wystarczają na potrzeby.

Cesarz brazylijski zagaił izbę prawodawczą mową od tronu, która nie zawiera zajmujących przedmiotóow. Cesarz oświadczył życzenie, ażeby walka pomiędzy rzeczamipospolitemi Plata wkrótce się zakończyła, czego ludzkość i interess Brazylii wymaga. Spór powstały pomiędzy Brazylią a Unią o aresztowanie czterech majtków północno-amerykańskich jeszcze nie został załatwionym.

Observer opowiada, że książe Palmella otrzymał list własnoręczny od królowéj portugalskiéj, w którym go wzywa, aby powrócił do Lizbony i objął dawniejsze stanowisko pomiędzy doradzcami korony. Observer uważa to za dobry znak dla sprawy konstytucyjnéj w Portugalii.

Gazeta Times zamieściła niektóre szczegóły o sprawie jen. Cubières. Z korrespondencyi zabranych u jenerała Cubières okazuje się, że nawet były minister robót publicznych z owych czasów, pan Teste, teraźniejszy prezes sądu kassacyjnego jest uwikłany w tę sprawę, lubo wprost nie masz przeciw niemu dowodów. Jeden tylko list znaleziono ręką pana Teste pisany, ażeby się jenerał nie kłopotał z powodu zwłoki koncessyi, iż sam się tą sprawą zajmie i postara się, aby podczas jego nieobecności nie nastąpiło jakie niepomyślne sprawozdanie. Zresztą w listach jenerała Cubières do pana Parmentiera mowa jest o ciągłych stosunkach, jakie ma z ministrem. Jenerał Cubières zaś oświadcza, że to, o czém pisał, słyszał od urzędnika administracyjnego, nie zaś od ministra, nie chce zaś wymienić nazwiska tego urzędnika i że dla tego użył tylko nazwiska ministra, ponieważ z pewnością wiedział, że on się dowie o téj rzeczy. Zresztą zaręcza, że żądanych 200,000 fr. na przekupienie pewnych osób nie użył i powrócił je towarzystwu. Któreto były osoby, równie nie chce powiedzieć. Podczas śledztwa, zapytano pana Teste, czyli on zebrał swój majątek dopiero podczas swego ministerstwa, na co on odpowiedział, że on tenże posiadał, będąc adwokatem, a zamiast wzbogacenia się na ministerstwie, był zmuszonym przedać dobra, dla zaspokojenia długów, które zaciągnął za czasów swego ministerstwa.

Portugalia.

Lizbona, 10. Czerwca. — Diario de Goberno ogłasza następujące dwie odezwy:

Portugalczykowie! Nasza ojczyzna przedstawia smutny obraz Europie; krew portugalska płynęła, własność zniszczono, rozwiązano węzły społeczne, wszystkie cierpienia wojny domowéj wylały się na nas. Miłość do ojczyzny i do wolności nie mogła u wszystkich Portugalczyków odnieść zwycięztwa nad smutną ułudą, którą ich uwiedziono w zamiarze, aby im podać broń przeciw mojéj powadze królewskiéj i przeciw konstytucyi państwa. Dla przywiedzenia do posłuszeństwa i przywrócenia publicznego porządku, postanowiłam chwycić się wszystkich środków, których wymagają ludzkość i dobro kraju. Dam rozległą amnestią, wrócę urzędy, które według konstytucyi i praw, tylko mogą być za wyrokiem sądów odebrane, tudzież i zaszczyty. Równie postanowiłam zwołać kortezów, rospisać nowe wybory, po poddaniu się i przywróceniu publicznego porządku we wszystkich częściach królestwa, i zabezpieczyć zupełną wolność wyborów, wykonywania wszystkich praw i sumienne i bezstronne wypełnienie konstytucyjnéj karty we wszystkich jéj rosporządzeniach. Rządy Hiszpanii, Francyi i Wielkiéj Brytanii postanowiły przyjść mi w pomoc dla położenia końca tym nieszczęsnym cierpieniom i tak okropnemu przykładowi, i nietylko uwiadomiły mężów, którzy spowodowali powstanie i niém kierowali, o tych środkach, ale jeszcze zapewnili ich wykonanie i dotrzymanie, jeżeli się niezwłocznie poddadzą pod moją królewską powagę. Mężowje ci nie chcieli na to przystać, udawali, że nie wierzą zaręczaniom trzech mocarstw ze mną sprzymierzonych, i woleli działać przeciw prawom swojego kraju, niż ufać mojemu królewskiemu słowu, niż słowu i potędze moich dostojnych sprzymierzeńców. Po usługach niesionych nam przez mocarstwa, poczęły upadać ułudy i wystąpiła na jaw niemożność prowadzenia dalszéj wojny domowéj. Moje wspaniałomyślne uczucia te same pozostały i postanowiłam udzielić amnestyą wszystkim osobom uwikłanym w tym nieszczęsnym sporze, bez żadnego wyjątku aż do chwili, gdzie ogłoszenie królewskiego dekretu nastąpiło względem amnestyi, zapewniam oraz wykonanie wszystkich moich królewskich postanowień do utrzymania konstytucyjnéj karty i monarchii. Portugalczykowie! Rzeczą jest niepodobną, abyście nie uznali życzliwego uczucia, które dyktuje te środki i konieczności jak najspiesznie szego przywrócenia pokoju, zgody i posłuszeństwa prawu. Jakkolwiek ró-

żne być mogą zdania polityczne, pierwszym atoli jest obowiązkiem i potrzebą utrzymanie konstytucyi, a największą zbrodnią i nieszczęściem jest nadwerężenie społecznego porządku, ażeby w jego miejsce nastąpiła swawola stronnictw, zniszczenie monarchii lub przywrócenie despotyzmu na gruzach konstytucyi i praw królestwa. Mojém życzeniem jest, aby wszyscy poddani moi korzystali z moich dobrych zamiarów, skoro zaś o nich się dowiedzą wszyscy, natenczas nakazuje sprawiedliwość i konieczność i dobro kraju, ażeby oddano pod surowość prawa wszystkich, którzyby usiłowali przedłużyć cierpienia ojczyzny, W pałacu de Necessitades 9 Czerwca 1847. Królowa. Francisco Tavares de Almeida — Proenza. Manuel Duarte — Leitaon. Hr. del Tojar. Baron de la Puente de la Barca. Jldefonso Bayardo.

Amnestia. — Zważywszy na konieczność ukojenia cierpień ciążących na królestwie i uchylenia złego, któreby mogło przedłużyć wojnę domową, ożywiona daléj życzeniem dopełnienia moich pierwszych i przeważnych obowiązków w przeprowadzeniu wszystkich środków do położenia kańca walce nieszczęsnéj i do pogodzenia wszystkich Portugalczyków, którzy od początku monarchii zawsze się odznaczali wiernością do królów, moich dostojnych przodków, postanawiam, po wysłuchaniu mojéj rady stanu, co następuje: Art. 1. Na wszystkie popełnione od 6. Października 1846. zbrodnie polityczne rozciągam ogólną i zupełną amnestią i wszystko ma być pokryte bezwarunkowém i wieczném milczeniem. Art. 2. Wszystkie osoby uwięzione na rozkaz jakiéjkolwiek władzy, czyli to process jest im wytoczony, czyli nie, natychmiast mają być wypuszczone na wolność. Art. 3. Wszystkie osoby, które w skutek politycznych wypadków lub nadzwyczajnych środków rosporządzonych przez rząd musiały opuścić królestwo, mogą powrócić do ojczyzny; rząd poda im do tego potrzebną pomoc. Art. 4. Wszyscy ci, co od 6. Października potracili stopnie wojskowe prawnie posiadane lub inne urzędy, które podług konstytucyi lub praw obowiązujących w skutek wyroku tylko mogą być odebrane, powrócą do swoich tytułów, funkcyi i urzędów. Równie przywrócone im zostaną zaszczyty, tytuły i ozdoby, które potracili w skutek rosporządzeń po 6. Października. W pałacu des las Necessitades, 9. Czerwca.

Podajemy tutaj krótkie portrety kilku znakomitych ludzi Portugalii, należących do stronnictwa królowéj lub junty: Marszałek książe Terceira liczy 63 albo 64 lat wieku; pełen waleczności nie jest zdolnym dowodzić armią, jakkolwiek trafem odniósł kilka zwycięztw. Brak mu szczególniéj ważnego dla jenerałów przymiotu: szybkości, postanowienia. Żadnéj w nim stanowczości, wszystko odkłada do jutra. Z resztą w chwili niebezpieczeństwa ma odwagę i krew zimną zadziwiającą.

Książe Palmella, były pierwszy minister, jest Włochem. Jego rodzina nosiła nazwisko Holsztein; jest on synem szlachcica piemontskiego, który jako dyplomat zostawał w służbie portugalskiéj. W czasie nieobecności czasowéj ojca został mianowany sprawującym interessa portugalskie w Rzymie. Następnie służył w wojsku portugalskiém w czasie wojny półwyspu i reprezentował Portugalię na kongresie wiedeńskim. Małego wzrostu, oczy ma żywe, przenikliwe, nos orli bardzo duży. Jest to jeden z najznakomitszych ludzi w Portugalii.

Marszałek książe Saldanha, generalissimus armii, liczy dziś lat przynajmniéj 62, ala trzyma się tak prosto jak młody człowiek. Jego broda, wąsy i faworety białe, silniéj jeszcze odbijają śniadość wielkiéj twarzy. Nos ma okrągły, usta przyjemne, oczy żywe i wyraziste. Oddał on wiele przysług krajowi swemu jako dyplomat i wojskowy. Nawet za nadto dobrym jest dyplomatem, bo oszukuje zwykle i zawodzi stronnictwa, do których się na pozór przywiązał. Gdy reprezentował Portugalię w Berlinie, napisał znakomite dzieło: „o stosunku nauk i religii objawionéj“. Mówi biegle po angielsku, po francusku i po niemiecku. Mówią, że pochodzi od sławnego Bernardo del Carpio, którego ojciec był hrabią Saldanha.

Hrabia de Villareal ma obejście, postawę i twarz szlachcica dawniejszych czasów. Jakkolwiek nie jest mówcą, jednak tak wielki wpływ wywiera w parlamencie, że królowa poleciła mu uformowanie nowego gabinetu, ale po 24 godzinach rozwagi, oddał to polecenie księciu Palmella. Jego ojciec pod pseudonimem Morgado Mateusz wydał pyszną edycyę Kamoensa, która go kosztowała ogromną summę. Jego syn, don Fernando Botholo, w ostatnich czasach stanął przeciw stronnictwu królowéj, która z tego powodu odjęła mu prawo dziedziczenia po ojcu.

Hrabia das Antas, prezes junty i wódz naczelny jéj sił, winien był zasługom szlachectwo i tytuły, których go królowa nie dawno pozbawiła. Ma on lat 50. Jest to najlepszy z jenerałów portugalskich, ale charakter jego zbyt zmienny i ruchliwy; trudno będzie go nakłonić do spokojności. Za gabinetu Costa-Cabral który go chciał oddalić z Lizbony, przyjął gubernatorstwo Indyi portugalskich, ale po sześciu miesiącach zrzekł się tych obowiązków z powodu zdrowia.

Wice-hrabia Sa-da-Bandeira, były minister wojny, winien swe imie zawodowi wojskowemu. Jest to najzdatniejszy mąż stanu w Portugali a przytém posiada on nie małą sławę wojskową; w izbie parów zawsze się odznaczał przy rozbiorze praw. Do wielkiéj inteligencyi łączy ogromną naukę; z równem staraniem pracuje on nad małemi kwestyami, jak nad wielkiemi. Ma lat około 50; twarz długa, przyjemna i pełna dowcipu. Stracił jednę rękę i jest głuchy, ale nawet z wszystkiemi członkami i zupełnem zdrowiem trudno by mu było więcéj usług wyswiadczać swemu stronnictwu. Jego czynność zastępuje wszystko na czem mu zbywa.

Londyn, dn. 23. Czerwca. — Według najnowszych wiadomości doszłych z Lizbony pod dniem 15. Czerwca po południu, poddali się Sa da Bandeira z hrabią de Mello, z większą częścią oficerów i 300 regularnymi żołnierzami królowéj w Setubału. Reszta korpusu ruszyła z guerylasami wewnątrz kraju i dorozumiewano się, że wojować będą na własną rękę około Ewory i w Algarbii. Przez poddanie się Sa da Bandeiry można uważać powstanie na południu za utłumione. Inaczéj rzecz się ma na północy, ponieważ junta w Oporto odrzuciła amnestyą ogłoszoną przez królowę i trwa w swoim oporze. Armia hiszpańska pod jenerałem Conchą składająca się z 12,000 żołnierzy znajdowała się niedaleko Oporto. Saldanha i Cazal stali w 8000 kilka miles na południe od Douro, Mendes Vigo z drugim korpusem hiszpańskim był w Wianie, odległéj na 37 miles od Oporto, przystań Douro blokowała połączona flota, a admirał Parker miał zamiar wpłynąć z częścią swojéj eskadry na Douro dla przymuszenia junty do uległości. Pod temi okolicznościami mało jest nadziei dla junty, ponieważ markiz Loulé nie mógł nic na królowéj wykołatać, nie chciała się nawet z nim widzieć i oświadczyła w osobnym dekrecie, że amnestyi nie udzieli przed zupełném poddaniem się junty i przed złożeniem broni przez korpusy powstańców. Powstańcy ustąpili z Koimbry, Visen i Guarda, a w wielu miejscach nawet mieszkańcy uprzykrzyli sobie powstańców, ich łapią i odstawiają do władz.

Zamknięci jeńcy w warowni St. Julia, którzy należeli do wyprawy Das Antasa nabawiają kłopotu Anglików, strzegących ich w więzieniu. Obawiają się, ażeby w massie nie zbuntowali się i z jeńców nie stali się nagle powstańcami. Dla tego mają zamiar ich porozdzielać. Niewiadomo, czy to jest prawdą czyli wymysłem angielskim, aby porozdzielanie przywieść do skutku, w celu tém prędszego uspokojenia umysłów.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Egzamin publiczny 35 uczniów instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, z dwuletniéj praktyki tychże w dniach 11, 12. i 14. Czerwca t. r. odbyty.

Od czasu założenia w kraju tego Instytutu, nie było dotąd uroczystego i wspanialszego aktu udowodnienia zdolności i postępu jego wychowańców, sposobiących się na gospodarzy praktycznych. Po trzynastu latach niezmordowanych usiłowań, pracy i poświęcenia się w nowéj reorganizacyi, tak rady nadzorczéj jako też nauczycieli; po zupełnem urządzeniu zakładu i pokonaniu licznych trudności towarzyszących rozwinięciu podobnych instytucyi, nasza szkoła gospodarstwa brzemienna najświetniejszą przyszłością, teraz dopiero zaczyna wydawać porządne owoce.

Pierwszy to raz w niéj uczniowie, po ukończeniu kursów naukowych, obowiązani do dwuletniéj praktyki po najlepszych gospodarstwach kraju, zeszłego roku w liczbie 8, stanęli do publicznego popisu. W tym roku zebrało ich się razem już 35, których zgromadzenie się, tak liczne, w miłośnikach postępu wzbudziło żywe zajęcie. Przybyli tu bowiem praktykanci nie tylko z różnych stron kraju, ale nawet między niemi i tacy, którzy zwiedzali wzorowe gospodarstwa zagraniczne, do zdawania examinu nie z tego czego się uczyli, ale z tego co robili, sami doświadczali, lub też u innych widzieli.

Pomiędzy temi uczniami, stawili się nawet dawni ich koledzy, dziś już obywatele na własnéj ziemi gospodarujący, aby na chwilę zająć dawne miejsca w ławce szkolnéj, przysłuchać się nowszéj nauce i jéj postępowi, a przytém wspólnie ze wszystkiemi ubiegać się o chlubny dowód, z okazanego usposobienia w obranym najpiękniejszym zawodzie.

Tak więc, wybór młodzieży zbogaconéj nauką i doświadczeniem, zaufanéj we własnych siłach, w poważnéj postawie przystąpił tu do sprawozdania z praktyki odbytéj, stawiąc przed sąd publiczny swoje zdolności, talenta i pracę, i oczekując na nie zasłużonego wyroku.

Egzaminatorami byli, członkowie rady nadzorczéj instytutu, jako to: JW. rzeczywisty radzca stanu Łaszczyński, gubernator cywilny gubernii warszawskiéj, radzca stanu Oczapowski dyrektor instytutu, oraz professorowie właściwych przedmiotów. Egzamin odbywał się jak najściśléj i w sposób najrozmaitszy, przez kategoryczne pytania, jedne piśmienne na kartkach, losem rozdawane przy zgromadzeniu publicznem na sali w czasie popisu, do krótkiego przygotowania się bez obcéj pomocy, drugie ustnie do odpowiedzi natychmiast.

Przedmioty w instytucie wykładali następujące: rolnictwa, R. S. dyrektor Oczapowski: zoologii, botaniki, ogrodnictwa, mineralogii i fizyki, professor Jastrzębowski; przemysłu i chemii rolniczéj, professor Bełza; mechaniki i budownictwa wiejskiego, professor Kaczyński; rachunkowości i buchalteryi, professor Bernhardt; miernictwa i rysunków, professor Wojzbun; statystyki, inspektor Sawin; leśnictwa, professor Janczewski, i były professor Henke, a po nim Adamski; Weterynarji professor Ostrowski, Prawa i Administracji, professor Jędrzejewicz; w reście Języka Niemieckiego, professor Kurek.

Pytania ważniejsze na piśmie w liczbie 70, po dwa na każdego z uczniów, były zadawane z rolnictwa, jako głównego przedmiotu gospodarstwa, a mianowicie: nauki o składzie gruntów, ich własności i klassyfikacji; o nawozach, ich przygotowaniu i wartości; o narzędziach do uprawy roli; o uprawie mechanicznéj i dobywaniu gruntów; o uprawie ogólnéj roślin zbożowych, siewie, pielęgnowaniu ich w czasie wzrostu i żniwie; o uprawie szczególnéj zbóż, roślin groszkowych, pastewnych, okopowych, handlowych, lekarskich, tudzież o łąkach i pastwiskach; o systemie płodzomiennym, oraz 3 i 4 polowym; o chowie koni, bydła, owiec i t. d.; o rybołóstwie i pszczolnictwie; w reście, z nauki zarządu gospodarstwem.

Pytania te, przy samém ich rozwiązaniu obszerniéj rozwijane, powszechną zajęły uwagę. Z treściwych, jasnych i dokładnych odpowiedzi, poznać było można wzorowy i gruntowny wykład kursów, w téj rozległéj sferze nauki. Najtrudniejsze w praktyce, najzawilsze w dowodzeniu pytania, umiejętnie i praktycznie rozwiązywano, zarzuty wszelkie zasadniczo zbijano, z czego wywiązywały się nauczające, pożyteczne rozprawy. Dyskussje te, odbywały się jedne w Instytucie, drugie na folwarku w owczarni, oborze, stajni, inne znowu na polu. Tu, przy porównywaniu użyteczności narzędzi do uprawy roli, młodzi gospodarze, z zadziwiającą zręcznością sami odbywając próby orki i narzędzi, pod względem zdania, rozdzielili się na dwa silne stronnictwa, to jest na zwolenników sochowych i pługowych. Zawiślańscy popierali korzyści sochy, przeciwnie będący z téj strony Wisły, dowodzili wyższości pługa. Stanęło jednak na tém, że powszechnie uznano wysokie udoskonalenie pługa; zaś socha, od wieków będąca w użyciu od brzegów Wisły aż do Wołgi, potrzebuje jeszcze doskonalenia.

Tu także, nowi gospodarze praktyczni, ze wszystkich stron razem przynieśli interesującą wiadomość, że zasiew zboża lepiéj wzrasta pod przykryciem cienką skibą a niżeli pod przykryciem za pomocą brony. Ten ważny wypadek doświadczeniem stwierdzony, zasługuje na uwagę rolników. Tak to wymiana wzajemnych postrzeżeń i doświadczeń, przeważnie wpływa na postęp gospodarstwa, i coraz wyższe rozwijanie nauki! Zdaje się, że na obszernych płaszczyznach (jak u nas), zbytnie wysuszenie pól z wilgoci, przez mocne wiatry nieustannie wiejące, skutkiem ogołocenia ziemi z lasów, wymaga tu głębszego przykrywania nasienia; gdyż w krajach górzystych i okolicach lesistych, płytsze przykrycie broną jest dostateczne, do otrzymania tegoż samego skutku.

Na dalsze pytania w rozmaitych przedmiotach ustnie zadawane, niemniéj dokładnie od słowa odpowiadano. Znajomość zwierząt domowych, tudzież roślin będących podstawą rolnictwa oraz służących do rozmaitych użytków, a między temi i szkodliwych; daléj ogrodnictwa, rzeczy kopalnych i fizyki, w szczególnych i ogólnych zastosowaniach praktycznych gruntownie okazana, dopełniała szeregu nauki głównéj gospodarstwa. Szczegółowe pytania co do fizycznego składu zwierząt, ich użyteczności, a mianowicie: budowy ciała, wieku, zdrowia, siły, kształtów, tuczności, mleczności krów, przymiotów wełny, gatunków ras i ich poprawiania, ze względów na potrzebę w użyciu jak np. koni, rozwiązywali uczniowie na zwierzętach, w folwarku Instytutowym na ten cel utrzymywanych.

Również praktykę przemysłu gospodarskiego, i chemii związek z tym przemysłem mającéj, przez pytania szczegółowe i odpowiedzi, okazali uczniowie z wielką znajomością przedmiotu, mianowicie: w cukrownictwie, gorzelnictwie, piwowarstwie, fabrykacji porteru, wyrabianiu oleju, octu, terpentyny i smoły, w reście wypalaniu cegły, wapna i węgli.

(Dokończenie nastąpi.)

Teatr polski w Poznaniu.

Dotychczas Gazeta poznańska mało wspominała o teatrze polskim, a to postępując w duchu publiczności. Nie mając co chwalić, nie chciała ganić, bo uznaje za rzecz potrzebną okazywać przywiązanie dla tego, co może nazywać swojém. Wiedziała przez jakie przygody niedawno przeszło towarzystwo dramatyczne krakowskie, znała usiłowania pojedyńczych artystów, a kładąc wartość na dobre chęci, przebaczała brakowi wprawy. W ogóle kilka wzmianek w gazecie uczynionych, miały ten tylko cel, aby zawiadomić publiczność, że jest teatr polski w Poznaniu. Oświadczamy, że i dzisiaj niemyślimy się wdawać szeroko, bo artyści nie zasługują na naganę ani na pochwałę i nie można poznać, czy źle czy dobrze grali, gdyż nie mieli pola do pokazania, co umieją. Albowiem dyrekcya podczas zjazdu Świętojańskiego, kiedy miasto nasze przybiera postać wielkiéj stolicy, kiedy do niego zbierają się mieszkańce z różnych ziem polskich i z obcych krajów rzuciła się na przedstawienie, nie komedyi, nie trajedyi, ani w ogóle dobrych sztuk dramatycznych. Milczeć dzisiaj, albo może pochwalić te przedstawienia, byłoby to okazywać, że Poznań jest bez smaku, wykształcenia, znajomości sztuki, dla tego choć krótko, ale o największéj niechęci jaką w teatrze widać było, donieść mamy za obowiązek. Dwie sztuki celowały w tym rodzaju, to jest »Krakowskie wesele« i »Szkalmierzanki«. Wszędzie ekonomowie z batogami, baby pijane, przypominały szkaradną niewolę, która niegdyś ciążyła nad naszym ludem. Ztąd publiczność martwiła się takiém pojęciem narodowości. Przed 40 laty wolno się było śmiać z batożników i opilstwa ubogiego ludu, ale dzisiaj, jest to wyrzucać przed oczy wnukóm wady dziadów, natrząsać się z tych, co popruchnieli, bluźnierczo przedrzeźniać rodziców, robić komedyą z przedmiotów serce rozdzierających. Celuje pod tym względem opera Szkalmierzanki: co tylko trywialnego, ordynaryjnego, grubijańskiego, sprosnego być może w pomyśle, w układzie, w charakterach, wszystkiem jest napełniona i przepełniona od początku do samego końca. Półczwartéj godziny po lożach litowano się nad upadkiem teatru polskiego, wyrzekano nad kolosalnością głupstwa w całéj sztuce po parterze; na koncepta od karykaturowych osób bakalarza, ekonoma i Marcinowéj rzucane, nie chciał się żadną miarą śmiać paradyż. Całą nagrodę usiłowań dyrekcyi było to, że chłopcy 13 lat nieprzechodzące, klaskały mocno w rączęta, kiedy była mowa o tęgich Krakowiakach, albo Krakowiacy zabłysnęli wyszywanemi sukmanami. Do tego Szkalmierzanki jest to opera. Pytamy się, co to za myśl grać opery, choć i z najprostszymi śpiewakami, kiedy nie masz śpiewaków i członków opery, ale są tylko artyści dramatyczni, a do tego niektórzy ochrypli? Wiadomo nam dobrze, że dyrekcya nie zawsze może przedstawiać te sztuki, któreby przedstawiać chciała, są przeszkody od niéj nie zależące, musi się stósować do usposobienia zdolności i liczby artystów. Aleć przecie czytamy w »Kuryerku warszawskim« o mnóstwie komedyi, które przedstawiane bywają na dwóch teatrach: my z tego nic nie widzimy, ale tylko jakieś stare sceniczne gonitwy z tych jeszcze czasów, w których plastyczność od dyalogów jezuickich przechodziła do dramatyczności, albo nawet ramoty niepowołanych pisarzy. Nie wierzymy, aby w Krakowie miano lubić podobne sztuki, bobyśmy musieli wpaść w rozpacz o oświacie tego miasta, które wypielęgnowało tylu ludzi, co zaszczyt przynosili nie tylko Polsce, ale i Europie. Kiedy nie masz co innego, to dawać często sztuki Fredry i Korzeniowskiego, które choć nie najlepsze, ale przynajmniéj nie sprosne. Jeżeli dyrekcya chce występować z przedstawieniami, które podobają się ludziom mniéj oświeconym, niechże je daje w te dnie, kiedy na teatr chodzić tacy ludzie zwykli, niechże je nareszcie i w inne dnie przeplata, ale nie w tym czasie, kiedy ma teatr zapełniony niepospolitą oświatą i wykształconymi, ludźmi, co znają Europę od końca do końca. Łatwo się domyślić, że artystka równie usposobiona, jak ta, co grała Marcinową, musi się zasmucać, kiedy się dowie, że podobną ma przybrać postać; jak bolesno jest tym, którzy znają ją np. z Zydów Korzeniowskiego, widzieć ją w roli Marcinowéj. Jeżeli dyrekcya ma wzgląd na publiczność, jeżeli chce poprzeć i swój interess, niech zmieni dotychczasowy system w wyborze sztuk, bo już nie wiele do tego brakuje, że ludzie wykształceni, zaczną się żenować, iż na teatr codziennie chodzą, a za wykształconych przykładem pójdą jak zwykle i drudzy. My wiemy, że publiczność ma rozmaite zdania, ale zawsze tylko z tym trzyma, z którym naprzód trzymać zaczęli ludzie oświeceńszy.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 30. Czerwca 1847. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	4	24	5	5	1	1
Zyta dt.	4	17	9	4	17	9
Jęczmienia dt.	2	24	5	3	4	5
Owsa dt.	1	24	5	2	—	—
Tatarki dt	2	21	1	3	—	—
Grochu dt.	4	22	3	5	—	—
Ziemniaków dt.	1	10	—	1	14	5
Siana cetnar	—	20	—	—	25	—
Słomy kopa	6	—	—	7	—	—
Masła garniec	1	15	—	1	20	—